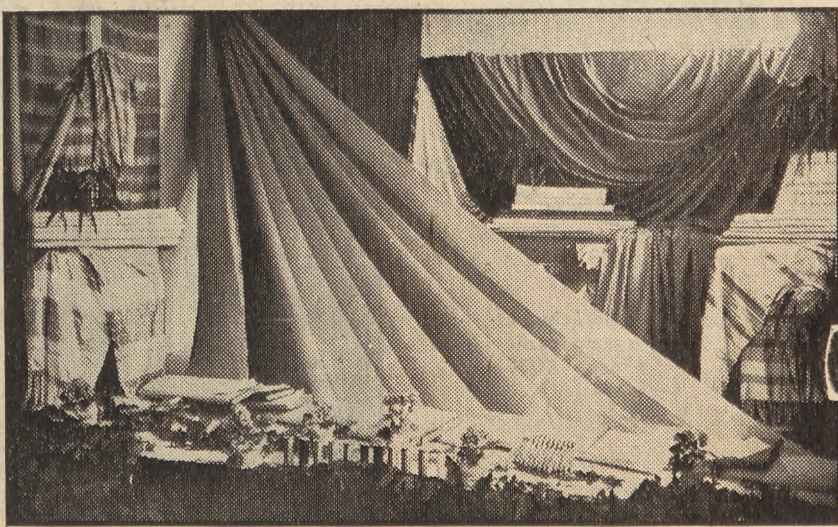
POLSKA

MILANÓWEK

Centrala polskiego przemysłu jedwabniczego



Polskie wyroby jedwabnicze.

Pamiętajmy, że jedwabnictwo może przynieść krajowi w przyszłości miliony.
HENRYK SIENKIEWICZ.

Piękną mamy tegoroczną jesień w Polsce.

Pogodna, słoneczna, wyzłocona złotem liści sprzyja jesiennym pracom rolnika i ogrodnika. A prac tych jesienią wiele — nie tylko przy zbiorze plonów, przygotowanych przez lato, lecz i przy zakładaniu podwalin pod nowe zbiory i bogactwa rolnika. Taką podwaliną jest jesienne sadzenie drzewek. Wciąż jeszcze nie dość bogata w sady — sadzi Polska jesienią w sadach i przy drogach drzewka owocowe, a obok nich i drzewka morwowe. Morwowe drzewka.

Warto przyjrzeć się tym drzewkom i pożytkowi, jaki Polsce przynoszą.

Drzewa morwowe w Polsce.

Ktoś, kto przyjechałby do Polski po dziesięcioletniej nieobecności, zdziwiłby się, widząc, jak drzewka morwowe, prawie niespotykane poprzednio w naszym kraju — widać obecnie we wszystkich dzielnicach kraju: bądź na polach, bądź na granicach ogrodów, przy zagrodach i przy drogach. Są to jeszcze młode drzewka — nie zdążyły bowiem wyrosnąć na tak piękne i duże okazy, jakimi mogą się poszczycić inne kraje, a w szczególności Francja, Italia, Węgry, Rumunia, Jugosławia. Liście takich drzew przerabiane są corocznie przez pracowite organizmy gąsieniczek jedwabnika na przepiękne włókno jedwabiu prawdziwego, a tym krajom, które zdołały przyswoić sobie tę ciekawą produkcję — przynoszą wielkie korzyści.

To też drzewo morwowe, które do niedawna należało do rzadkości w Polsce, staje się w niej coraz bardziej popularne i wywalcza sobie należyte miejsce wśród najpożyteczniejszych drzew. Powstało w ostatnich latach setki, a nawet tysiące szkółek morwowych, dostarczających materiału szkółkowego dla całe-

go kraju. Sadzą morwy Wydziały Powiatowe przy drogach, nadleśnictwa państwowe, szkoły z polecenia odnośnych kuratoriów, Ministerstwo Komunikacji przy torach kolejowych, Ministerstwo Sprawiedliwości przy wszystkich więzieniach, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — przy Zakładach Opiekuńczych, drobni rolnicy i właściciele większych własności, osadnicy wojskowi i nawet drobni rzemieślnicy i robotnicy, przy swych małych ogródkach działkowych.

Polska stawia podwaliny dla przyszłości i rozwoju własnego jedwabnictwa w myśl pięknych słów **Henryka Sienkiewicza**, który w swych artykułach publicystycznych nawoływał niegdyś społeczeństwo do tego w słowach następujących:

„Kto sadzi jedno drzewko morwowe — ten rzuca garść złota do krajowego skarbu"

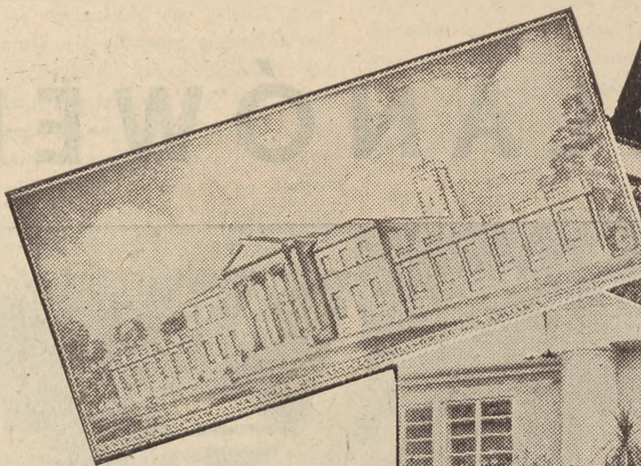
i w innym miejscu:

„Pamiętajmy, że jedwabnictwo może przynieść krajowi w przyszłości miliony".

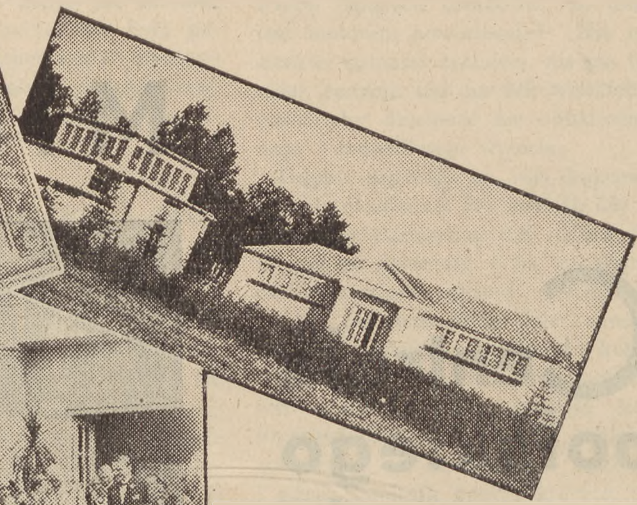
(Chwila obecna).

Czy rzeczywiście jedwabnictwo może przynieść Polsce miliony?

Pod słowem jedwabnictwo rozumie się całokształt tej wytwórczości, a więc: **produkcję surowca jedwabnego, czyli hodowlę jedwabników, wielki przemysł jedwabny i handel.**



Projekt gmachu, którego budowa rozpocznie się na wiosnę 1938.



Stacja badań nad jedwabnikiem i włóknem jedwabnym, oraz pawilon kursów jedwabniczych.



Moment z pobytu P. Prezydenta w Milanówku.

Przy produkcji surowca jedwabnego pracuje rolnik, pomnażając sobie dochód ze swego gospodarstwa. Polska jest krajem wybitnie rolniczym i przez długie wieki w odróżnieniu od innych krajów europejskich ten charakter będzie posiadać; stanowi zatem jak najlepsze środowisko dla rozwoju produkcji surowca jedwabnego.

Wielki przemysł jedwabny zatrudnia setki tysięcy robotników, wszelkiego rodzaju pracowników administracyjnych, inżynierów, artystów, handlowców. Należy tu ze szczególnym uznaniem podkreślić, że coraz więcej poświęca się w wojsku uwagi hodowli jedwabnika i w wielu domach żołnierskich prowadzi się znakomitą jego hodowlę. Będąc zdolną do stwarzania centrów przemysłowych w innych dziedzinach wytwórczości — nic Polsce nie staje na przeszkodzie, ażebyśmy posiadali rozwinięty i przemysł jedwabny. Przypatrzmy się, jak wielkie korzyści czerpią z jedwabnictwa te kraje, które dzięki umiejętnej pracy gospodarczej potrafiły ten przemysł u siebie należycie rozwinąć.

Według danych statystycznych „Ente Nazionale Serico" plony rolników z hodowli jedwabników przedstawiały się w 1933 roku następująco:

		kg	wartość około
Włochy	—	34.531.160	70 mil. zł.
Z.S.S.R.	—	14.800.000	30 „ „
Grecja	—	2.189.000	5 „ „
Bułgaria	—	1.363.000	3 „ „
Francja	—	942.000	2 „ „
Japonia	—	378.676.000	700 „ „
Korea	—	25.000.000	50 „ „
Chiny	—	14.000.000	30 „ „
Persja	—	3.500.000	7 „ „
Turcja	—	2.200.000	4 „ „
Syria i Liban	—	1.400.000	3 „ „
Amer. Poł.	—	750.000	1 „ „

Tak wielkie sumy zatem zasiliły gospodarstwa rolników wymienionych powyżej krajów.

Kilka cyfr potrafi nam zilustrować, jak wielkie znaczenie posiada dla niektórych krajów **przemysł jedwabny.** Oto w 1928 roku, który był ostatnim rokiem przed ograniczeniami przywozowo - wywozowymi, panującymi obecnie na całym świecie — Japonia potrafiła doprowadzić cyfrę rocznego eksportu jedwabiu do sumy 3 i pół miliarda złotych, podczas gdy całkowity eksport Polski dosięgał w tymże roku za wszystkie produkty rolne, zwierzęce, węgiel, naftę i wytwory przemysłu — tylko dwa i pół miliona zł. W tym samym roku eksport samego tylko jedwabiu z Włoch osiągnął równowartość 1.776.000.000 złotych, Francji — 1.386.000.000 zł., Szwajcarii — równowartość 575.900.000 złotych, Niemiec — równowartość 436.300.000 zł.

Widzimy zatem, że jedwabnictwo, to na prawdę — **wielka rzecz.**

Bez prawdziwego jedwabiu obecnie żaden kraj kulturalny obyć się nie może, ponieważ włókno to jest niezastąpione w wielu artykułach wojskowych i technicznych, a mianowicie wyłącznie z jedwabiu prawdziwego wykonuje się:

Spadochrony lotnicze,
Spadochrony rakietowe,
Woreczki prochowe dla ładunków amunicyjnych,
Linki spadochronowe, sznury i taśmy,
Powłoki balonowe,
Gazy młyńskie dla młynów,
Nici chirurgiczne,
Nici do izolacji kabli elektrycznych,
Tkaniny odzieżowe, kościelne i dekoracyjne,
Nici do szycia i obszywania dziurek oraz do haftu,
Nici do wędek.

Poza tym olbrzymi dział tkanin odzieżowych, galanterii, krawatów, które tylko w pośledniejszych gatunkach są zastępowane jedwabiem sztucznym.



Gdy morwa kwitnie.



Liście morwy.



Młode drzewka morwowe zamawia się z Centr. Stacji Jedwabniczej w Milanówku i sadzi obecnie w okresie jesiennym.

To też i Polska nie może się obyć bez jedwabiu prawdziwego. W 1928 roku import jedwabiu prawdziwego wynosił w Polsce aż 40.000.000 zł. rocznie. Obecnie suma ta uległa znacznemu zmniejszeniu wskutek ograniczeń przywozowych do celów wyłącznie niemal technicznych i wojskowych, jak również wskutek rozpoczęcia produkcji własnego surowca jedwabnego. Rozwinięcie własnego przemysłu jedwabnego w Polsce pozwoli na zatrzymanie wielu miliardów złotych w kraju, które dostaną się do rąk polskiego rolnika i polskiego robotnika.

Jak się w Polsce hoduje jedwabniki.

Jak wiadomo, niezbędnym warunkiem do prowadzenia hodowli jedwabników jest posiadanie drzew morwowych, których liśćmi żywią się gąsienice jedwabnika. Każdy, kto tych drzew posiada z kilkanaście, lub kilkaset krzewów np. w żywopłocie, może z powodzeniem prowadzić hodowlę jedwabników w przeciętnych rozmiarach, która jest stosunkowo najbardziej dochodowa.

Pod drzewka morwowe hodowca nie potrzebuje przeznaczać specjalnego obszaru ziemi. Rosną one doskonale na granicach pól, przy drodze, dookoła sadu, lub przy zagrodzie, zamiast innych mało pożytecznych drzew.

Na wiosnę hodowca zamawia sobie w specjalnym zakładzie, produkującym jajeczka jedwabników systemem Pasteur'a, partię jajeczek, licząc 1—2 gram

jajeczek na 1 drzewo morwowe. W Polsce morwy zaczynają rozwijać listki zazwyczaj w połowie maja — to też w pierwszych dniach maja hodowca stawia ja-



Motyl jedwabnika wyszedł z oprzędu.

jeczka podobne do ziarnek maku w temperaturze ciepłej, ażeby jednocześnie z rozwijającymi się listkami na morwie wykłuły się z jajeczek małe gąsieniczki.

Są to na razie maleństwa trzymilimetrowej zaledwie długości, które od razu należy karmić listkami morwy 4—5 razy dziennie. Należy zaznaczyć, że jedwabnik szlachetny, morwowy w stanie dzikim nie występuje już od szeregu wieków zupełnie i jest zawsze we wszystkich krajach, nie wyłączając Chin i Japonii, hodowany w mieszkaniu na półkach. Tak też hoduje się go i w Polsce. Dla przeprowadzenia hodowli jedwabników, hodowca na przeciąg 4-ch tygodni musi się wyrzec jednej izby, w której ustawia półki jedna nad drugą na stojakach, przypominających etażerki, i na tych półkach leżą przez cały czas hodowli gąsienice jedwabnika. Hodowane przez szereg wieków w ten sposób, przystosowane są zupełnie do domowej hodowli, nie rozchodzą się i żerują spokojnie na posypanych im na półki liściach.

Po upływie miesiąca kończy się pierwsza faza rozwojowa jedwabnika, który przygotowuje się wtedy do przeobrażenia z gąsienicy w poczwarkę. Przedtem wysnuwa ze specjalnych gruczołów przędnych nitkę, która jest właściwie strumykiem lepkiej koloidalnej cieczy, zastygającej na powietrzu. Z nitki tej buduje jedwabnik dookoła siebie oprzęd, w kształcie jaja gołębiego z lepkim wklęśnięciem pośrodku w zależności od odmiany i rasy, różnego kształtu i barwy. Po kilku dniach, gdy wszystkie oprzędy są zawinięte — hodowca zbiera swój plon, którym będzie kilka koszów, lub worków, białych, różowych lub złocistych oprzędów. Z oprzędów tych, gdyby je zostawić w spokoju, po kilkunastu dniach wykłułyby się motyle i przedziurawiły oprzędy. Ze względu na to, że oprzędy dziurawe nie posiadają wartości handlowej, hodowca nie dopuszcza do wyjścia motyli, lecz przed upływem owego krytycznego momentu zamarza je nad gorącą parą, po czym już uzyskuje surowiec jedwabny, nie podlegający psuciu, który sprzedaje dla dalszego przerobu.

Otóż i cały przebieg hodowli.

Hodowla jedwabników posiada szereg bardzo znamiennych zalet:

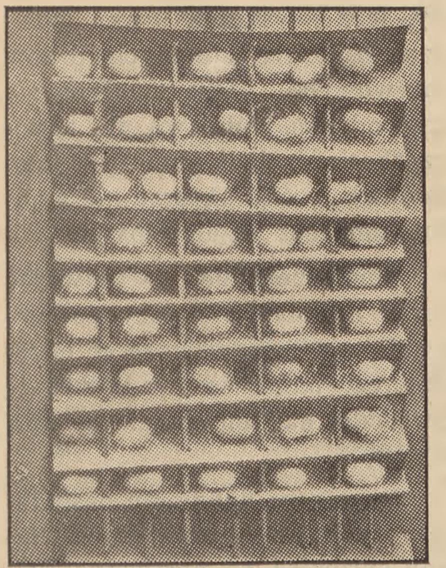
1. Jest krótkotrwała — cały przebieg 4—6 tygodni w roku.
2. Wypada wtedy, gdy nie ma dużo robót w polu.
3. Wymaga minimalnych nakładów pieniężnych.
4. Jest łatwa, nie wymaga specjalnej nauki.
5. Jest nieuciążliwa — mogą ją wykonywać starsze kobiety i dzieci.
6. Dostarcza surowca cennego, poszukiwanego na rynkach świata.
7. Surowiec ten nie podlega psuciu się i daje się przechowywać przez kilka lat.
8. Hodowla jedwabników jest stosunkowo bardzo opłacalna.



Wzorowa hodowla jedwabników R. Piszczaka w Tarnowskich Górach.

Jak się opłaca hodowcy polskiemu hodowla jedwabników.

Hodowla jedwabników jest w stosunku do innych produkcji rolnych bardzo opłacalna — szczególnie jednak wysoko opłaca się w Polsce w obecnym czasie. Dzieje się to na skutek wysokich cen na jedwabne oprzędy, jakie wyznaczyła sobie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, skupująca oprzędy jedwabne od hodowców z całej Polski. Wymieniona Stacja Jedwabnicza płaci hodowcom pol-



Celkowa hodowla jedwabnika systemem Pasteur'a.

skim za oprzędy cenę w r. b. złotych 12.30 za 1 kg oprzędów suchych, podczas gdy średnia cena europejska wynosi równowartość 5—6 zł. za kg. Specjalna polityka gospodarcza Stacji Jedwabniczej w Milanówku, w stosunku do cen na oprzędy tłumaczy się jej dążeniem do rozwinięcia tej produkcji w kraju. Obecna cena polska mieści w sobie zatem cenę właściwą i rodzaj premii, dodawanych hodowcom przez Centralną Doświadczalną Stację z jej funduszów propagandowych.

Hodowca polski, prowadząc przeciętną hodowlę jedwabników z 25—30 grm jajeczek jedwabnika, tj. taką, do której potrzebuje posiadać kilkanaście drzew morwowych i przeznaczyć jedną izbę na przeciąg miesiąca czerwca, uzyskuje z niej tyle, ile mógłby uzyskać ze sprzedaży:

10—15 korcy żyta, albo
35—40 korcy ziemniaków,
20 kwintali siana,
500 kg lnu,
1000—1800 litrów mleka,
4000 jaj kurzych,
świni upasionej, wagi do 200 kg.

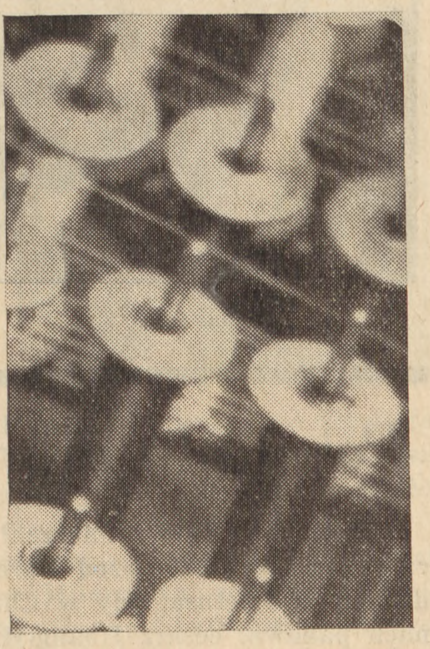
W stosunkach polskiego rolnika, szczególnie nie posiadającego dużo ziemi, a mającego jednocześnie sporą gromadę dzieci, jest to bardzo wiele, gdyż nie zabierając obszaru ziemi i pozwalając zużytkować pracę dzieci lub starców, w krótkim jednomiesięcznym okresie czasu — zwiększa dochodowość jego gospodarstwa.



Dzieci szkolne są doskonałymi, bo pilnymi i troskliwymi hodowcami.



Robotnicy znajdują w tej hodowli miłe zajęcie, bardzo opłacalne.



Z oprzędu snuje się srebrna nić

Narodziny jedwabnictwa polskiego.

W Polsce, począwszy od XVIII wieku, szereg osób przeważnie z rodzin arystokratycznych, zajmowało się hodowlą jedwabników, oraz przerabianiem otrzymywanego surowca domowym sposobem, na wyroby jedwabne. Księżna Ogińska zajmowała się hodowlą jedwabników w Siedlcach, hr. Mostowski w Tarchominie. Pierwszą instytucją społeczną, która postawiła sobie za cel rozpowszechnianie w kraju morwy i hodowli jedwabników, urządzenie rozmotalni była założona w 1853 r.



Snucie osnowy jedwabnej.



Motkowanie.

Następnie w r. 1891 powstało Warszawskie Towarzystwo Jedwabnicze, będące głównie zrzeszeniem hodowców jedwabników o podobnych celach, jakie miała Spółka Jedwabnicza. Prócz tego w zaborze austriackim istniało Towarzystwo Pszczelniczo - Jedwabniczo - Sadownicze. Jakkolwiek wymienione instytucje nie zdołały rozpowszechnić z różnych powodów jedwabnictwa w kraju, to jednak w dużym stopniu przyczyniły się do rozpowszechnienia w Polsce drzew morwowych, których dotychczas jeszcze zachowała się znaczna liczba, ułatwiająca obecnie działalność na tym polu. Należy również wymienić, istniejący przez kilkanaście lat prywatny zakład jedwabniczy Adolfa Boguckiego, w jego posiadłości w Sielcach pod Warszawą, gdzie rokrocznie była prowadzona hodowla jedwabników, wyrabiane były materie jedwabne na warsztatach ręcznych syst. ludowego i urządzane kursy jedwabnictwa.

Działalność społecznych instytucji jedwabniczych, o których było wspomniane powyżej, była bardzo utrudniona, nie tylko z powodu niemożności prowadzenia intensywnej propagandy, lecz i wskutek braku wówczas w Polsce starszych drzew morwowych, które mogłyby się stać odrazu podstawą dla zapoczątkowania jedwabnictwa, jako hodowli, o charakterze nie amatorskim, lecz przemysłowym.

Społeczeństwo, wysuwając teraz na plan pierwszy podniesienie się gospodarcze w odrodzonym państwie — poważnie zwróciło na ten przemysł swą uwagę.

Im więcej będziemy posiadali wytwórni przerabiających własny surowiec na niezbędne Polsce jedwabie — tem umniejszać się będzie liczba bezrobotnych. Im więcej rolnik zbierze pieniędzy w gotowiźnie ze swego małego gospodarstwa, zwiększonego o dochód z hodowli jedwabników — tem umniejsza się jego głód pieniądza, tem zwiększa się siła nabywcza ludności rolniczej — głównego odbiorcy naszego przemysłu i handlu. To też należy się cieszyć, że jedwabnictwo, jako jedna z cegiełek, mogąca się przyczynić do dobrobytu Polski i jej samowystarczalności gospodarczej, konsekwentnie toruje sobie drogę dla należnego jej rozwoju.

Pajęczynka cesarzowej Schiling-Schi.

Przenieśmy się w zamierzchłe czasy na 2.600 lat przed Narodzeniem Chrystusa, gdy w Chinach panował cesarz Hoang-Hi. Małżonka jego, cesarzowa Schiling - Schi, spacerując raz po ogrodzie ze swym dworem, zauważyła na drzewach morwowych złociste kulki, połyskujące w słońcu. Z kulek tych odwijać się dała cieniutka pajęczynka, na tyle jednak mocna, że nie rwała się i snuła niemal bez końca. Zaciekawiona tym cesarzowa odwinęła z pomocą swych dam dworu wiele takich oprzędów i uzyskała całe kłębki cieniutkich, lecz mocnych nici, z których postanowiał utkać pojęczynową tkaninę. Tkanina wypadła nad podziw wspaniale. Dotychczas noszone grube i matowe tkaniny z włókien wełny i roślin nie pozwoliły nawet przypuszczać, że może powstać na świecie tkanina tak subtelna, cienka, przejrzysta, połyskliwa, równa i mocna, jaka się narodziła spod rąk pomysłowej cesarzowej Sziling-szi.

Odtąd zaczęto zbierać na dworze oprzędy z drzew morwowych i odwijać z nich przedziwne niteczki oraz tkać najpiękniejsze tkaniny dla cesarza i jego dworu, oraz na szaty dla kapłanów. Najzamożniejsi Chińczycy starali się naśladować cesarza i jego dwór; oprzędy jedwabników stały się niezmiernie cenne i poszukiwane. Podpatrzono, jak gąsieniczki jedwabnika snują oprzędy na drzewach, i w celu zapewnienia sobie zbiorów zaczęto je hodować w domach. Początkowo dzikie jedwabniki w miarę narastania wieków przystosowały się do tej hodowli i hodowla jedwabników stała się powoli zajęciem rolników chińskich. W ciągu 30-tu wieków Chiny chroniły zazdrośnie tajemnicę zdobywania jedwabiu przed cudzoziemcami, a wyra-

Nowoczesne jedwabnictwo polskie.

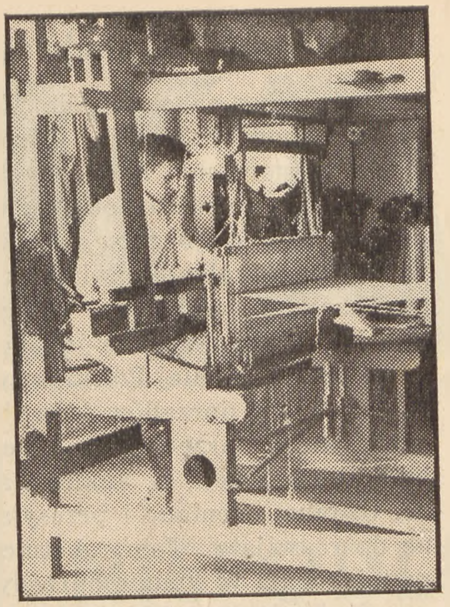
Do Polski zostało przywiezione z Kaukazu „Złote Runo“ przez dwoje rodzeństwa Henryka i Stanisławę Witaczków. Zagnani jako młodzież zawieruchą wojny światowej z rodzinnej Warszawy, aż na południowy Kaukaz, do Gruzji, tęskniąc za opuszczoną Ojczyzną' i marząc o powrocie do niej — ślubowali sobie zawieźć Polsce coś niezwykłego w darze. I oto zauważyli, że górale kaukascy nawet w miejscowościach górzystych, gdzie nie ma już ani palm, ani magnolii i pomarańcz, a klimat jest surowy, zbliżony do klimatu Polski—również hodują jedwabniki i otrzymują piękne oprzędy jedwabne.

Oprzędy te, hodowane przez każdego z nich w małych ilościach, a zebrane następnie do jednego mianownika, tworzą wielkie ilości i wielkie bogactwo kraju i potrafiły Gruzję — piękny kraj, ciemiężony przez Rosję — od głodowej śmierci. Bo wówczas, gdy w Rosji szerzyła się rewolucja, a Gruzja uzyskała niezależność i zaczęła budować swe państwo, okazał się brak chleba, przywożonego dotąd zawsze z Rosji. Wówczas mała Gruzja postanowiła mężnie zwalczyć niebezpieczeństwo głodu. Zmobilizowała wszystkie siły swego narodu na hodowlę jedwabników i zebrany surowiec jedwabny wywiozła okrętami przez Morze Czarne do Europy, wzamian za co otrzymała potrzebne jej zboże.

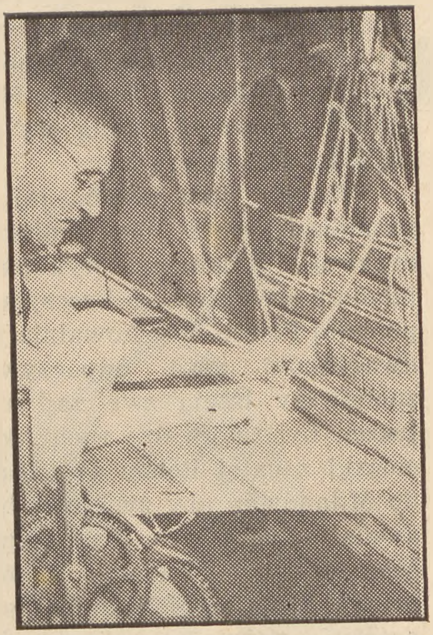
Losy pięknej i bratniej Gruzji przeżywali w ciągu sześciu lat rodzeństwo Witaczkowie, i z myślą przywiezienia w darze Polsce jedwabnictwa — uczyli się tej ciekawej produkcji.

Po powrocie do Polski chcieli swe umiejętności i siły oddać instytucjom państwowym, ażeby na wzór innych krajów stworzyć placówki propagandy jedwabnictwa. Niestety, zbyt egzotyczną wydawała się ta produkcja dla Polski i spotkali się z niedowierzaniem, a nawet ostrą krytyką. Wobec tego, wierząc w swe powołanie — stworzyli sami o własnych siłach instytucję w Milanówku na wzór podobnych, państwowych, w innych krajach i nazwali ją Centralną Doświadczalną Stacją Jedwabniczą. Tam w ciągu lat pięciu odbywały się doświadczenia i badania nad wegetacją drzew morwowych w Polsce i nad hodowlą jedwabników. Z tamtąd szły na kraj ulotki, książeczki, artykuły, szli i instruktorzy, nawołujący rolnika polskiego do hodowli jedwabników.

I znaleźli się tacy, którzy uwierzyli i spróbowali. Za ich przykładem poszli inni — opinia publiczna została przełamana — narodziło się w Polsce j e d w a b n i c t w o j a k o h o d o w l a i j e d w a b n i c t w o j a k o p r z e m y s ł. Obecnie już ponad 1000 hodowców jedwabników, rozrzuconych po całym kraju w Polsce, produkuje jedwabne oprzędy i odsyła je do



Przy krosnach tkackich.



Działu przemysłowego Stacji Jedwabniczej, gdzie przerabia się je na jedwabne tkaniny odzieżowe, dekoracyjne, artystyczne i kościelne. Spod krosen tkackich w Milanówku wychodzą zwoje tkanin na spadochrony, na woreczki prochowe dla obrony kraju; linki i sznury spadochronowe i do amunicji, nici do szycia i haftów. Z każdym dniem przybywają nowe, coraz lepsze artykuły jedwabne, o które już zaczynają zapytywać kupcy zagraniczni, chcąc je jako piękne i niepospolite we wzorach — eksportować poza granice kraju.

---

biane jedwabie sprzedawały na wagę złota. Dopiero w połowie pierwszego tysiąclecia po Nar. Chr. udało się tajemnicę produkowania jedwabiu podpatrzeć Japończykom. Również do Bizancjum zaniesione zostały jajeczka jedwabników w laskach, wydrążonych przez dwóch mnichów, którzy ten dar przynieśli cesarzowi Justynianowi Bizantyjskiemu.

Od tej pory zaczyna się powolny rozwój jedwabnictwa na Wschodzie w Małej Azji, Persji, na wybrzeżach Morza Śródziemnego i Europie południowej.

— — — — — — — —

Zwiedzamy Milanówek.

Zajrzyjmy na chwilę do Milanówka pod Warszawą. Wśród lasów sosnowych i brzozowych, tak bardzo polskich pod względem piękna krajobrazu — leży wtulona Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. Praca wre jak w ulu. Właśnie jest bowiem jesień i z całej Polski przychodzą partie oprzędów jedwabnych, które przechodzą przez laboratoria Stacji, są analizowane, badane, oceniane i przesyłane do rozwijalni. Tam robotnice rozmiękczają w wodzie oprzędy, rozwijają je na nitki, po czym już następuje cały szereg procesów skręcania, farbowania, gotowania, aż do snucia osnów, cewienia i tkania. Dookoła Stacji Jedwabniczej ciągną się laski i szkółki morwowe.

Właśnie jest jesień, najpodatniejsza pora do sadzenia drzewek. Robotnicy wykopują młode morwy, pakują i rozsyłają po całej Polsce. Wychowalnia jedwabników zato odpoczywa, spełniwszy latem swe zadanie. Latem był tu gwar i ruch: wycieczki z całej Polski zjeżdżały do Milanówka aby zwiedzać hodowlę jedwabników. Z polecenia Ministerstwa Oświaty szkoły przyjeżdżają do Milanówka podpatrzyć pożyteczne życie jedwabnika i zobaczyć cuda, jakie kryje w sobie przyroda i jej stworzenia. Latem było tu rojno na Kursie jedwabniczym, który corocznie wypuszcza nowe kadry instruktorów jedwabnictwa dla Polski. Zato teraz wre ożywiona praca w biurze i dziale propagandy Stacji Jedwabniczej, gdzie każdy może znaleźć poradę i naukę, jak postąpić należy, ażeby u siebie rozpocząć hodowlę jedwabników.

Świat pracy twórczej dla Polski podnosi na duchu każdego, kto na nią patrzy, bo ambicje Stacji Jedwabniczej są ogromne.

— Chcemy o własnych siłach dać Polsce jedwabnictwo. Chcemy podnieść wytwórczość jedwabiu prawdziwego na tak wysoki poziom, jakiego dotąd nie zna Europa, ażeby mówiono z podziwem i szacunkiem „Jedwabie Polskie“, tak jak się zwykle zwykło mówić np. kryształy belgijskie, dywany perskie, wełny angielskie itp. Jedwab polski musi się stać synonimem czegoś prawdziwego i pięknego. Oto jest zadanie Centralnej Jedwabniczej Stacji Doświadczalnej.

— Tak też mówią twórcy i kierownicy polskiej centrali przemysłu jedwabniczego.



Słuchacze kursu instruktorskiego w Milanówku podczas ćwiczeń.

Pod uwagę rodakom zagranicą.

Posłuchajcie! Polska pracuje nad rozwojem własnego surowca jedwabnego, ale nie prędko osiągnie samowystarczalność, bo drzewka posadzone nie od razu dają plony. Należy czekać 5—10 lat do momentu eksploatacji. Czyż nie słusznie będzie, jeżeli ten brak surowca jedwabnego, jaki Polska odczuwa i sprowadza z zagranicy, zostanie pokryty nie przez surowiec japoński lub włoski, lecz przez surowiec p o l s k i, wyprodukowany rękami Polaka za granicami kraju. Polska nie posiada kolonii, które by jej tak, jak Anglii, Belgii, Holandii, Francji, Niemcom i Włochom dostarczały tego, czego jej brakuje w kraju — ale posiada kolonie w sercach i dłoniach swych synów na obczyźnie. Czy nie mogliby Polacy np. z Brazylii dostarczać Polsce surowca jedwabnego? Wszak tam plony z hodowli zbiera się daleko łatwiej, bo kilka razy w ciągu roku. Tam morwa rośnie kilkakrotnie prędzej, niż w Polsce, a rolników Polaków nie brak, a dzieci ich też znajdą miłą rozrywkę przy tej hodowli. Rolnikowi-hodowcy przyda się coroczne suma, uzyskana ze sprzedaży plonów. Oto ciekawe zagadnienie, nad którym może zastanowić się należy.

Budujemy Polskę gospodarczą nie tylko wewnątrz kraju, ale i poza jego granicami z pożytkiem dla Starego kraju, jak i przybranego oraz dla siebie samego.

Społeczeństwo polskie niewątpliwie zainteresuje jedyna w Polsce kopalnia bazaltów w Dolinie Janowskiej, której poświęcamy jeden z najbliższych numerów.